



STOWARZYSZENIE „JESTEM”

**ALTERNATYWNE
CENTRUM KULTURY**

Alternatywne Centrum Kultury w akcji!

Toruń 2014

Projekt „Klub Integracji Społecznej – Alternatywne Centrum Kultury” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Toruniu.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**



Stowarzyszenie JESTEM w Toruniu www.stowarzyszeniejestem.pl
– realizator projektu „Klub Integracji Społecznej – Alternatywne Centrum Kultury”

Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia: **Zenon Nienartowicz**
Koordynator projektu: **Weronika Droszcz**

Projekt graficzny okładki: **Zenon Nienartowicz**
Opracowanie i redakcja publikacji: **Magdalena Jasińska**
Redakcja merytoryczna: **Weronika Droszcz**

Opracowanie graficzne i skład: **Mariusz Syguła**
Druk: **Graffiti BC Ryszard Gregowicz**, www.graffitibc.pl

Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa 3.0 Polska.
Treść licencji dostępna jest na stronie <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/>

Kultura jak marzenie!

Kilka lat temu w głowach i sercach grupy zapaleńców – miłośników arteterapii i animatorów społecznych związanych z toruńskim Stowarzyszeniem JESTEM oraz ich podopiecznych zrodziło się marzenie powołania do życia Alternatywnego Centrum Kultury działającego na zasadach odmiennych od tradycyjnych ośrodków kultury. Idea była dość przewrotna. Miało być to miejsce wyjątkowe, bo pozbawione jednorodnej przestrzeni, niemieszczące się w żadnym konkretnym budynku, a mimo to pełniące rolę centrum najciekawszych wydarzeń i działań artystycznych. Usytuowane tam, gdzie przebywają ludzie spragnieni kontaktu z kulturą, dla których dostęp do niej wiąże się z pokonywaniem zbyt wielu barier – ekonomicznych, społecznych, logistycznych, a także wewnętrznych, związanych z otwieraniem się na to, co nowe i nieznane. Trzeba było stworzyć takie warunki, dzięki którym wszystkie przeszkody zostałyby pokonane. Udało się!

Wyjątkowość wymarzonego domu kultury wiązała się także z absolutną wolnością wyboru. Wśród całej palety działań artystycznych jego podopieczni wybierali dokładnie te, których formuła odpowiadała ich potrzebom, pragnieniom i możliwościom. A zajęć było całe mnóstwo! Beatbox, hip hop i DJ-ing, taniec i plastyka ruchu, zajęcia teatralne połączone z formą teatru rysunkowego, warsztaty plastyczne i lepienie w glinie, street art, dźwiękospacery i Złomowa Orkiestra, zajęcia fotograficzne albo filmowe – do wyboru, do koloru! Warsztaty były pomyślane tak, by uczestnicy mieli szansę otworzyć się na nowe, często nieznane przestrzenie sztuki, by odkrywali w sobie nowe rejony kreatywności i przyjemność płynącą z aktywnego udziału w kulturze. Dodatkowo Centrum Kultury oferowało możliwość wyjścia do teatru, galerii czy klubu muzycznego. Dzięki temu uczestnicy uzupełniali swoją wiedzę, wzbogacali zainteresowania i pogłębiali swą artystyczną wrażliwość o bezpośredni kontakt z twórczością wybitnych artystów.

Niezwykłość Alternatywnego Centrum Kultury polegała jednak przede wszystkim na tym, że umożliwiało ono rzeczywistą integrację społeczną, która odbywała się na kilku poziomach. Zaproszenie do działania otrzymało pięć grup, które w trakcie realizacji projektu tworzyły zespoły międzypokoleniowe: podopieczni Stowarzyszenia JESTEM, młodzież z Całodobowego Młodzieżowego Oddziału Leczenia Uzależnień w Czerniewicach,

Alternatywne Centrum Kultury w akcji!

młodzi mieszkańcy toruńskiej Starówki i dzielnicy Bydgoskie Przedmieście, osoby starsze związane z lokalnymi klubami aktywizacji seniorów, a także studenci chcący uczestniczyć wolontariacko w tak oryginalnym projekcie. Szóstą grupę stanowili artyści, twórcy profesjonalnie zajmujący się konkretnymi dziedzinami sztuki. Dzielili się oni swoimi pasjami, pokazywali tajniki rzemiosła i bogactwo artystycznej wyobraźni oraz czuwali nad estetyczną jakością wspólnych działań. Efekty pracy poszczególnych grup Alternatywnego Centrum Kultury obserwowała zaś grupa siódma – mieszkańcy Torunia spragnieni kontaktu z dobrą sztuką.



Maria Milarska (po prawej) z wolontariuszką

Przez dziesięć miesięcy w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, w Bibliotece Pedagogicznej, Dworze Mieszczańskim, w toruńskich klubach, w siedzibach Stowarzyszenia JESTEM oraz w ośrodkach w Czerniewicach realizowano projekt „Klub Integracji Społecznej – Alternatywne Centrum Kultury”. Książeczka, którą oddajemy w Wasze ręce, jest opowieścią o tym wyjątkowym miejscu i relacjach, jakie nawiązały się pomiędzy uczestnikami, artystami i widzami, a także o efektach wielomiesięcznej pracy, która stała się niezapomnianą przygodą i załącznikiem kolejnego marzenia – by Alternatywne Centrum Kultury na stałe zapisało się na kulturalnej mapie Torunia.

Magdalena Jasińska

Magia dźwięku



Spacer dźwiękowy na Starówce - na zdjęciu Mateusz Klaban

Alternatywne Centrum Kultury nie mogło zaproponować innych zajęć niż alternatywne. Dlatego też blok poświęcony muzyce, którego zadaniem było otworzyć uczestników na różnorodność świata dźwięków, wcale nie koncentrował się na biernym w nim uczestnictwie.

Złomowa Orkiestra gra!

Warsztaty prowadzone przez Rafała Kołackiego – etnologa, archeologa, muzyka i animatora kultury, który od samego początku budował piękną relację z uczestnikami projektu – pokazywały, że bogactwo dźwięków ukryte jest w miejscach, które wcale nam się z muzyką nie kojarzą.

Celem Złomowej Orkiestry było stworzenie interaktywnej instalacji, zbudowanej przede wszystkim z odpowiednio przystosowanych instrumentów perkusyjnych znalezionych na złomowiskach, w domowych graciarniach czy śmietnikach. Były to np. patelnie, pokrywki, beczki, butle czy gongi.

– *Takie złomowe instrumenty mają wielką przewagę nad zwykłymi, gdyż są za darmo lub za małe pieniądze, poza tym można je dowolnie przerabiać i nie trzeba się tak bardzo o nie troszczyć. Mogą np. leżeć w piasku z gwarancją, że się nie popsują, a kolejne rysy tylko dodadzą im charakteru* – komentuje Maria Milarska, członkini Orkiestry.

Grupa warsztatowa tworzyła własne kompozycje muzyczne w myśl zasady swobodnego, pobudzającego kreatywność wydobywania dźwięków. Nie było tu miejsca na akademicki podział na wykonawcę i słuchacza. Działanie zespołu opierało się na zasadach współpracy, wzajemnego kształtowania wrażliwości muzycznej, a także interakcji ze środowiskiem akustycznym.



Janusz Danielewicz



Ostatnie instrukcje prowadzącego



Katarzyna Wiszniewska z Ewą Głowacką



Katarzyna Wiszniewska z wolontariuszkami



Anna Czaplińska



Maria Milarska



Złomowa Orkiestra

Efektem pracy Złomowej Orkiestry były fragmenty ścieżki dźwiękowej wykorzystanej przez grupę teatralną w trakcie spektaklu.

Przemysław Plitta, który brał udział w zajęciach, przyznał, że mimo iż na co dzień nie interesuje się muzyką, to doświadczenie wydobywania dźwięków z przedmiotów przeznaczonych na złom było dla niego zaskakującym doświadczeniem. – *Z lekkimi obawami, ale krok po kroku stawiałem*

coraz to odważniejsze kroki. Było to moje pierwsze spotkanie z taką muzyką i orkiestrą. Nie żałuję go, bo przecież zawsze można poznać coś nowego – mówił.

Pełen obaw był również Marcin Wardaliński: *Z wielką rezerwą udałem się na pierwsze zajęcia Złomowej Orkiestry. Nie miałem pojęcia, co to jest i sam nie wierzyłem w to, że ja mogę grać. Mimo że nie zawsze wychodziło mi perfekcyjnie, zachęcany przez Rafała Kołackiego bardzo chętnie uczestniczyłem w tych zajęciach.*

– *Rafał Kołacki zaraził nas swoją pasją i zamiłowaniem do muzyki i dźwięków z otoczenia – dodaje Katarzyna Wiszniewska.*



Rafał Kołacki



Od lewej: Mariusz Forst, Paweł Jachimowicz, Rafał Kołacki i Janusz Danielewicz



Mateusz Klaban



Szymon Maszyński z mamą



Od lewej: Katarzyna Wiszniewska,
Janusz Danielewicz i opiekun Mariusz Forst

Chodź na spacer, czyli Interaktywne słuchowisko

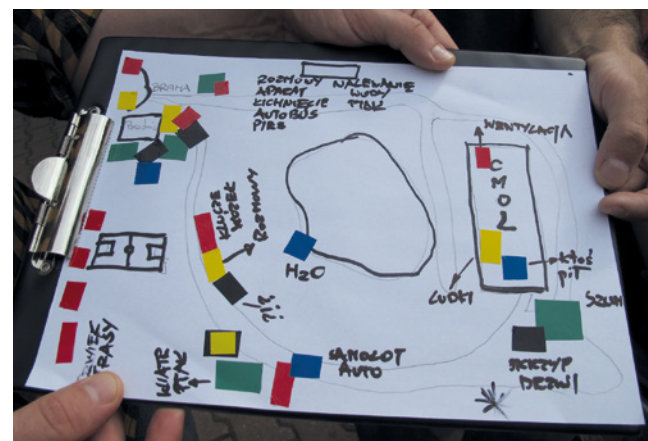
Ideą warsztatów prowadzonych ponownie przez Rafała Kołackiego była praca nad dźwiękowo-muzyczną interpretacją scenariusza spektaklu przygotowywanego przez grupę teatralną. Zajęcia sytuowały się w nurcie „głębokiego nasłuchiwanie” oraz improwizacji. Przez uczestników odczytywane były one jako kontynuacja Orkiestry Złomowej. Każdy z nich miał do wykonania bardzo konkretne zadanie. W trakcie pracy szczególnie pomocne okazały się spacerzy dźwiękowe uwrażliwiające uczestników na sonosferę, skłaniające do refleksji, kształtujące świadomość wytwarzania własnych dźwięków podczas chodzenia, mówienia czy też wykonywania codziennych czynności. Powstawaniu ścieżki dźwiękowej do spektaklu sprzyjała rejestracja audio.



Spacer muzyczny - warsztaty



Rafał Kołacki i Dawid Stanewicz



Mapka dźwiękowa



Zajęcia w Czerniewicach.
Od lewej: Paweł Jachimowicz, Janusz Danielewicz,
Anna Czaplińska, Maria Milarska, Rafał Kołacki



Szymon Maszyński z Rafałem Kołackim



Henryk i Irena Hajncel



Maria Milarska i Anna Czaplińska



Paweł Jachimowicz, Rafał Kołacki,
Marzena Twardzik, Mateusz Klaban

Chcesz zostać DJ-em?

Zajęcia z DJ-ingu, beatboxu a także hip hopu (nauka tańca wpisywała się w blok poświęcony magii ruchu, o którym opowiemy w dalszej części książeczki) były odpowiedzią przede wszystkim na potrzeby młodzieży z ośrodka w Czerniewicach. Do współpracy zaproszono Juliusza Packa, czyli DJ-a Funktion, turntablistę, mistrza świata w kategorii „show” na IDA World Championships 2012 oraz Michała Zalewskiego znanego jako DJ Stosunkowodobry, również turntablistę współpracującego z klubami muzycznymi w całej Polsce.

Uczestnicy zajęć poznali podstawowe pojęcia obowiązujące w języku DJ-ów, dowiedzieli się, jak należy obsługiwać specjalistyczny sprzęt DJ-ski i na czym polega miksowanie.



Juliusz Pacek prowadzi zajęcia



Juliusz Pacek z uczestnikami zajęć



Juliusz Pacek z Robertem Szepietowskim

grania na konsolach. Miałem ochotę pograć dłużej. Umiejętności, które zdobyłem przydadzą się w przyszłym życiu, bo zdarza mi się grać na różnych imprezach. Zawarłem nowe znajomości z ludźmi z CMOLU [Całodobowego Młodzieżowego Oddziału Leczenia Uzależnień w Toruniu – M.J.]. Wolontariusze byli niedoświadczeni w DJ-ingu, a ja chciałem i mogłem im pomóc i czegoś ich nauczyć.



Robert Szepietowski przy konsoli

Zgłębili również tajniki psychologii „danceflooru” i poszerzyli swoją wiedzę na temat gatunków muzyki klubowej. Warsztatowy charakter zajęć pozwolił na bieżące sprawdzanie wiedzy w praktyce. Umiejętności tworzenia ilustracji dźwiękowych, takich jak dźwięk rozbijanego szkła czy skrzypienia drzwi, okazały się niezwykle przydatna w trakcie spektaklu, nad którym pracowała grupa teatralna.

Młodzież oceniła zajęcia jako bardzo inspirujące i ciekawe. Okazało się nawet, że jest wśród nich DJ – Robert Szepietowski – bardzo zainteresowany sprzętem, z którego korzystali instruktorzy. – *Najbardziej podobała mi się muzyka, odgłosy konsoli.* Na zajęciach wszystko było w porządku, jedyne co mnie denerwowało to, że za mało uczyłem się

grania na konsolach. Miałem ochotę pograć dłużej. Umiejętności, które zdobyłem przydadzą się w przyszłym życiu, bo zdarza mi się grać na różnych imprezach. Zawarłem nowe znajomości z ludźmi z CMOLU [Całodobowego Młodzieżowego Oddziału Leczenia Uzależnień w Toruniu – M.J.]. Wolontariusze byli niedoświadczeni w DJ-ingu, a ja chciałem i mogłem im pomóc i czegoś ich nauczyć.

Stało się to, o czym marzyli twórcy Alternatywnego Centrum Kultury – wiedza i doświadczenie zdobywane przez uczestników w trakcie zajęć mogły mieć przełożenie na ich zawodową przyszłość, a przede wszystkim rozwijane pasje.



W trakcie zajęć



Dyskusja



Tańczący Mateusz Klaban



Jakub Grajek

i młodzieżą, co błyskawicznie przełożyło się na atmosferę i jakość zajęć. Początkujący beatboxerzy zdobywali wiedzę na temat poszerzania skali głosu. Ćwiczyli rytmikę i synchronizację, pracowali nad konstrukcją rytmów, brzmieniem oraz wariacjami. Mogli również korzystać z mikrofonów, samo-



Jakub Grajek z uczestnikami zajęć w Czerniewicach

A może beatbox?

Poznanie sztuki rytmicznego tworzenia dźwięków ustami stało się okazją do świetnej zabawy. W tajniki beatboxu wprowadzał Jakub „Grajek” Grajkowski – jeden z czołowych polskich beatboxerów, który zagrał ponad 150 koncertów. Wicemistrz Polski (2010) ma duże doświadczenie w pracy z dziećmi

– Warsztat beatboxu uświadomił mi, że nasze twarz, usta, język mogą wydawać przeróżne dźwięki. Miałam również okazję zobaczyć, jak wygląda profesjonalny beatbox. Pamiętam, jak Kuba Grajkowski przyniósł sampler, czyli urządzenie do nagrywania beatboxu, na którym mogłam nagrać własne bity. Sprawiało mi to dużo radości! – mówi Katarzyna Wiszniewska.

Robert Szepietowski najbardziej zafascynowany był sprzętem, dzięki któremu poczuł, że nauczył się czegoś nowego: – Najbardziej podo-
bało mi się to, że mogłem wydobyć

z siebie różne dziwne dźwięki. Tym, czego się nauczyłem, mogę się teraz chwalić przyjaciółkom.

– Beatbox dał mi możliwość otwarcia się, poznania nowych możliwości, tworzenia dźwięków i muzyki bez konieczności posiadania instrumentów – wspomina Ewa Głowacka. Uczestniczka w swojej wypowiedzi zwraca również uwagę na aspekt integracyjny – Cały czas zmieniam poglądy na temat uzależnienia. To chyba jeszcze gorsze niż bycie niepełnosprawnym. Takie zajęcia pozwalają mi na dostrzeżenie dobra w każdym człowieku, na zatrącenie moich uprzedzeń i lęków.



Jakub Grajek z Mateuszem Klabanem



Robert, Marek i Ewa wraz z wolontariuszami



Zajęcia z beatboxu

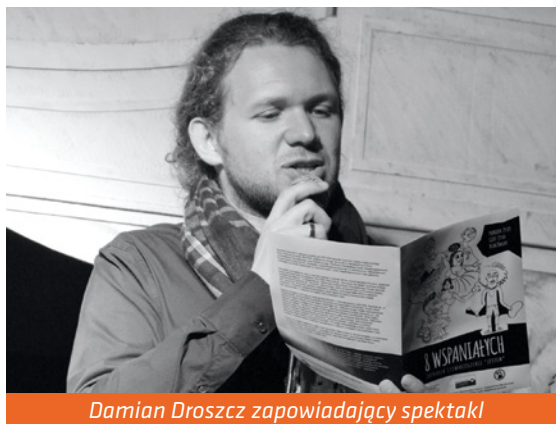
Magia teatru rysunkowego



Postanowiłem uwolnić moje rysunki i przenieść je na scenę – mówił Paweł Jaworski podczas rozmowy z Magdaleną Janowską¹. Dwa lata temu powstał w Toruniu Teatr Jaworskiego – pierwszy w Polsce Teatr Rysunkowy tworzony z kartonu i papieru, wzorowany na XIX-wiecznych, rysunkowych teatrach niemieckich i holenderskich. Jego założyciel, autor tekstów satyrycznych, rysownik, aktor, reżyser i scenarzysta był w Alternatywnym Centrum Kultury instruktorem grupy teatralno-plastycznej. W spektaklach Teatru Jaworskiego regularnie gra Damian Droszcz – aktor, animator kultury i pedagog, reżyser teatru osób niepełnosprawnych, który w naszym Centrum zajął się warsztatami teatralnymi i scenariuszopisarскими. Efektem pracy obu artystów było przedstawienie utrzymane w poetyce teatru rysunkowego, które miało miejsce w toruńskim klubie Dwa Światy.



Paweł Jaworski pokazuje prace uczestnika



Damian Droszcz zapowiadający spektakl

Od zarysu do dzieła

Nie jest tajemnicą, że w teatrze najciekawszy jest proces powstawania spektaklu. Tak też działo się w trakcie warsztatów Damiana Droszcza „Od zarysu do dzieła”. Zastanawiacie się, jak wyglądała praca jego grupy?

Na początku wszyscy uczestnicy zostali zaangażowani w budowanie zespołu teatralnego. Przydatne okazały się zajęcia integracyjne, różnorodne gry i zabawy pomagające stworzyć atmosferę wzajemnego zaufania, poczucie bycia jedną drużyną oraz odwagę w realizowaniu zadań aktorskich i wyzwań scenicznych. W trakcie treningów kreatywności i obserwacji budziła się wyobraźnia sceniczna. Wszyscy uczestnicy przeszli przez podstawowy

¹ Magdalena Janowska, *Paweł Jaworski otwiera w Toruniu własny teatr. Rysunkowy!*, „Gazeta Pomorska” 6.12.2012 r.

warsztat aktorski, dzięki któremu poznali najważniejsze techniki aktorskie, sposoby budowania roli oraz nawiązywania kontaktu z partnerem scenicznym.

W zajęcia wpisane było również wspólne tworzenie scenariusza spektaklu. Zespół poznał więc zasady tworzenia scenariusza, jego strukturę, język, proces poszukiwania tematu, a także metody pobudzania kreatywności i wyobraźni scenicznej. Trzeba podkreślić, że w historii teatru Stowarzyszenia JESTEM był to pierwszy scenariusz napisany w stu procentach przez aktorów. I to oni dokonywali wspólnej oceny i wyboru najciekawszego ich zdaniem tematu.

To jednak nie wszystko. Zajęcia zawierały również elementy warsztatu ożywionej formy i podstawowe zasady animacji przedmiotu. Nadrzędnym celem warsztatów było stworzenie przestrzeni sprzyjającej swobodnej wymianie refleksji i doświadczeń, dyskusjom oraz niczym nieskrępowanej twórczości. Końcowym etapem zajęć były próby sytuacyjne przygotowujące zespół do premiery, pogłębianie psychologii postaci, wyzwianie emocji, praca nad dynamiką głosu, a także ćwiczenia pomagające zwalczyć treść.

– *Chyba najlepszym określeniem tych zajęć jest ISTNY MEKSYK! To było wyzwanie porównywalne ze wspięciem się na Mount Everest – wspomina Paulina Murawska. – Ku mojemu początkowemu przerażeniu świat Damiana okazał się znacznie różnić od świata Pawła. Niejednokrotnie ekspresja Damiana mnie zadziwiła. Potrafił na nas huknąć, gdy brakowało mobilizacji, ale za to, gdy chwalił, człowiek odczuwał „najwyższość” tej pochwały. Zajęcia były wyjątkowo rozwijające. Dowiodły, że słowa: Jestem, CMOL, artysta, CSW i chaos świetnie ze sobą współistnieją.*

Rysunki Jaworskiego

Zajęcia Pawła Jaworskiego koncentrowały się przede wszystkim na tworzeniu postaci teatralnych, czyli rysunków albo planszetów (nazwa lalek wymyślona przez Jaworskiego) oraz elementów scenografii. Kilkadziesiąt lalek o wysokości od 40 do 60 cm powstało dzięki zaangażowaniu wszystkich uczestników.



Agata Krzyżanowska i Zofia Curyło



Paweł Jachimowicz z wolontariuszem przygotowuje listwy do rysunków



Grupa w Czerniewicach przygotowuje listwy do rysunków



Iza Grzeško z wolontariuszką

Materiałami, z którymi pracowali były: kartony, biała i czarna farba, listewki i czarne mazaki.

W trakcie warsztatów dokonywała się stopniowa i bardzo naturalna integracja niepełnosprawnych uczestników projektu z młodzieżą z ośrodka w Czerniewicach. Pomoc osób silnych fizycznie okazała się niezbędna przede wszystkim w trakcie wycinania postaci.

– Podczas spotkań tworzyliśmy kartonowe wersje bohaterów do uprzednio napisanego scenariusza. – opowiada Miriam Zacharska. – Pan Paweł rozdzielił między nas obowiązki tak, aby każdy charakter miał odpowiedzialnego za niego rysownika (niektórzy bohaterowie sztuki doczekali się nawet kilku swoich wersji). Wszyscy byli bardzo zaangażowani w pracę. Na koniec zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie ze stworzonymi przez nas postaciami.

Dla Izy Grzeško zajęcia były ważne, bo na nich poznawała siebie i innych ludzi, odkrywała swoje możliwości związane z kreatywnością i pisanem opowiadań.

– Praca z Pawłem była dla mnie bardzo ciekawa i wesoła – wspomina. – Mogłam rysować i nie zważać na to, czy moje prace były piękne. Po prostu były moje. Z warsztatów wyszłam z ogromną wiedzą i z uśmiechem, bo coś po sobie pozostawiliśmy.



Marzena Twardzik i Katarzyna Afelt



Uczestnicy tworzą szkice bohaterów spektaklu



Justyna Amkiewicz



Zofia Curyło wycina swoją bohaterkę



Uczestnik zajęć
z wyciętymi przez siebie rysunkami



Opiekun Mariusz Forst z wolontariuszką Martą



Marcin Wardaliński (po prawej) z wolontariuszem,
który wycina jego dzieło

– Od dawna uczestniczę w zajęciach teatralnych. Bardzo mi się podobała kreatywność wszystkich uczestników. Pojawiały się różne pomysły, bardziej lub mniej udane, jednak każdy był brany pod uwagę. Paweł to dla mnie pewnego rodzaju autorytet – dodaje Marcin Wardaliński.

Ośmiu Wspaniałych, czyli premiera

*Jeśli chcecie zobaczyć, jak nie należy wybierać się na koncert,
to właśnie ten spektakl jest dla was.*

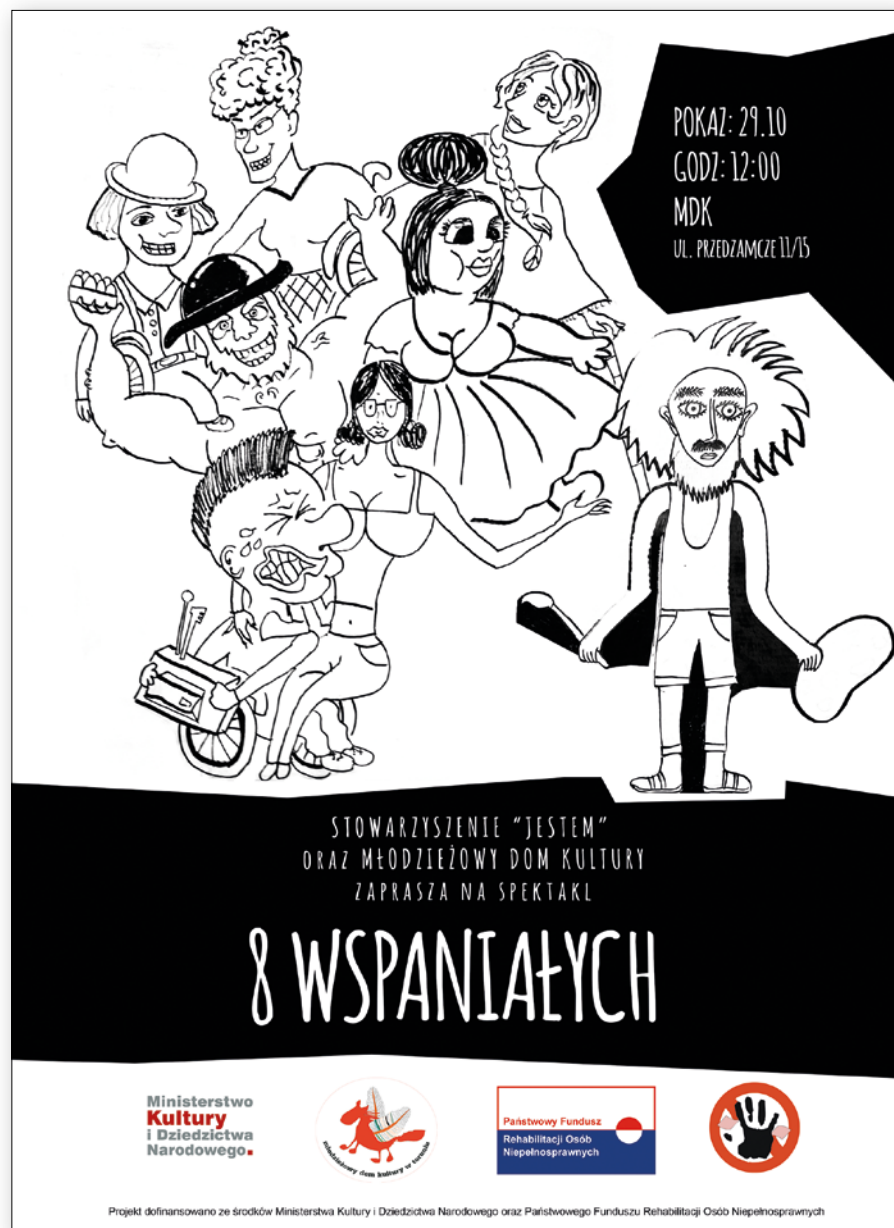
*Jeśli chcecie zobaczyć, jak można śmiać się z siebie,
to ten spektakl jest dla was.*

*Jeśli chcecie zobaczyć, co jest najważniejsze w życiu,
to ten spektakl jest dla was.*

A jeżeli ten spektakl jest dla was, to go obejrzyjcie

– pisali twórcy w programie przedstawienia. Premiera „8 Wspaniałych” okazała się sukcesem. Klub Dwa Światy pękał w szwach! Oprawą muzyczną spektaklu w reżyserii Damiana Droszcza zajęli się Rafał Kołacki i Michał Zalewski. Za scenografię odpowiadał Paweł Jaworski. Scenariusz oraz rysunki wykonała grupa warsztatowa i aktorzy.

Spektakl opowiadał o grupie ósemki znajomych związanych ze Stowarzyszeniem JESTEM. W gronie bardzo oryginalnych i charakterystycznych typów ludzkich mogliśmy znaleźć m.in. Zbycha – kawał dziada i słabo myślącego mięśniaka, Bonifacego opisanego w didaskaliach scenariusza jako typ męczyzny zarośniętego i śmierzącego, który jest niespełnionym



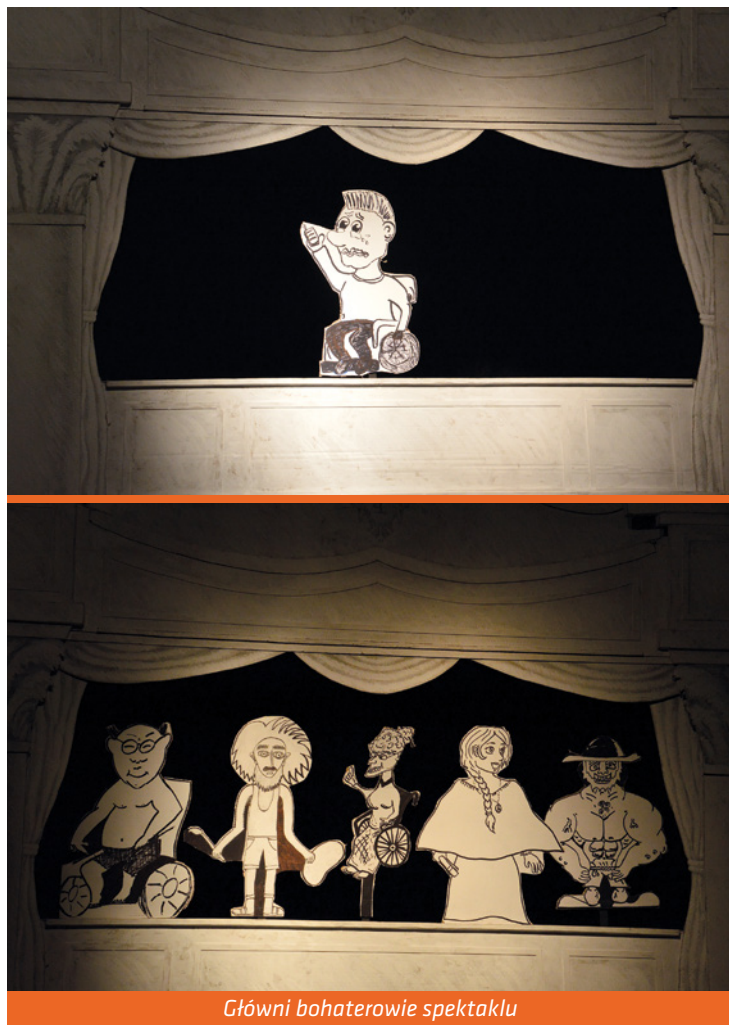
artystą malarzem, czy też Helgę, której język bogaty był w germanizmy, a ona sama określona została jako kobieta zarozumiała i wyniosła, z ceratą i luźną szczęką. Ósemka Wspaniałych wybiera się pewnego dnia na koncert zespołu Nakrętki. Pierwszym problemem, któremu muszą sprostać, jest transport. Oferując pomoc w zamian za podwiezienie spotkanemu z zajezdni kierowcy, cała gromada szczęśliwie dociera na miejsce. Nieprzyjemna kasjerka w końcu wpuszcza wszystkich na imprezę. Długie oczekiwania na występ Nakrętek przerywa wreszcie ogłoszenie organizatora „Przed



Nasi narratorzy: Janusz Porowiński i Monika Iwańska



Główni bohaterowie spektaklu



Główni bohaterowie spektaklu

Państwem prawdziwa bomba!", które Wspaniali odczytują bardzo dosłownie i w popłochu uciekają z budynku. Okazuje się jednak, że w sali koncertowej jeden z bohaterów zostawił telewizor, po który trzeba wrócić. Cała grupa wpada na scenę i... daje swój własny koncert jako zespół Nakrętki!

Przedstawienie bogate było w humor sytuacyjny i słowny. W lekkiej, groteskowej historii napisanej przez grupę teatralną można było dostrzec żartobliwe nawiązania do ich osobistych doświadczeń i dystans wobec własnej niepełnosprawności i związanych z nią ograniczeń.

– Stworzenie spektaklu w konwencji teatru rysunkowego było autorskim pomysłem Pawła Jaworskiego. To był oddech i świetna zabawa dla naszych

podopiecznych – mówi Weronika Droszcz, koordynatorka projektu. – Tym razem nie musieli być wyeksponowani na scenie. Nasz teatr zrealizował już dziewięć premier, aktorzy są oswojeni ze sceną, ale w przedstawieniu grają też osoby nowe – wolontariusze i osoby uzależnione, dla których okres prób jest zbyt krótkim czasem, by opanować tremę i swobodnie zagrać. Teatr rysunku otwierał szerokie spektrum możliwości także dlatego, że część osób mogła tylko animować, a część osób za kotarą używać swojego głosu lalkom. Nasi podopieczni mogli spróbować swoich sił w różnych rolach, niekoniecznie grając na scenie. Uważam, że teatr rysunkowy jest genialnym pomysłem, do którego z pewnością będziemy wracać.

Wspomina Zofia Curyło: W spektaklu „8 Wspaniałych” wystąpiłam jako Zdzicha. Lubię mieć poczucie, że rozwijam się pod okiem profesjonalistów. Poprzez teatr bardziej się otworzyłam i uwierzyłam, że ja też coś potrafię. Całe moje działanie w życiu skupiam na tym, aby człowiek niepełnosprawny czuł się pełnowartościowy, wierzył w siebie i nie rezygnował z marzeń. Zajęcia pomogły mi w zrozumieniu, iż każdy ma prawo do popełnienia błędów oraz uczenia się na nich. Jestem bardzo wdzięczna, że odzyskałam radość życia.

– Udział w warsztatach pozwolił mi na krótko oderwać się od codzienności, poznać swoje możliwości i uwierzyć w siebie – mówi Krzysztof Sikorski. – To przełożyło się na osobiste relacje i codzienność. Wszystko nabiera innego wymiaru. Udział w projekcie pokazał mi, iż podejmowanie w życiu nowych wyzwań pozwala poznać smak zwycięstwa.



Piosenka finałowa



Widownia w Klubie Dwa Światy

Występ w Młodzieżowym Domu Kultury, 29 października 2014 r.



Prezentacja grupy aktorów po spektaklu na scenie MDK-u



Młodzież z Czerniewic na występie grupy teatralnej



Grupa teatralna w TV Toruń,
na zdjęciu Iza Grzeško

Magia sztuk plastycznych



Wszyscy jesteśmy z tej samej gliny

Praktyczna nauka rzeźby odbyła się w trakcie warsztatów plenerowych w Iławie. Zenon Nienartowicz – przewodniczący Stowarzyszenia JESTEM, artysta rzeźbiarz, specjalista edukacji artystycznej i grafik komputerowy – dużą wagę przywiązywał do konfrontacji tradycji ze współczesnymi trendami w rzeźbie. Materiałem podstawowym, jakiego użyto podczas zajęć była glina. Korzystano również z piasku, kartonu, gotowych przedmiotów, a także otaczającej natury z drzewami, liśćmi, kamieniami i konarami.



Prowadzący Zenon Nienartowicz opowiada o starożytności

Na warsztatach uczestnicy doświadczali właściwości materiału, jego plastyczności, rozciągliwości, ulotności i trwałości po wypaleniu. Poznali podstawy rzeźby, zasady kompozycji oraz podstawowe techniki rzeźbiarskie. Ręcznie modelowali proste formy, starając się wyrazić swoje myśli



Janusz Danielewicz z prowadzącym zajęcia Zenonem Nienartowiczem i opiekunem Mariuszem Forstem

Istotą zajęć było połącznie uniwersalnych, nurtujących człowieka tematów ze współczesnymi, zrozumiałymi i bliskimi młodzieży formami wypowiedzi. Uczestnicy zajęć poznali rolę surowca w historii sztuki, poczynając od niewielkich figurek terakotowych zwanych idolami, które pełniły rolę magiczną, poprzez monumentalne rzeźby w starożytnej Grecji, Rzymie, Sumerii i Chinach.

i emocje poprzez zestawienie pojęć: mocny – kruchy, delikatny – solidny, prosty – skomplikowany itp. Poznali etapy pracy z rzeźbą od samego początku, kiedy myśl, emocja, uczucie powoli się materializują, przyjmując konkretny, indywidualny, osobisty kształt.

Wartością dodaną warsztatów było odkrywanie twórczego potencjału w każdym uczestniku, pobu-

dzanie zmysłu estetycznego, rozwijanie zdolności manualnych oraz poznawanie swoich uczuć i próba ich wyrażenia w sposób twórczy, oczyszczający oraz akceptowany społecznie. Udział w spotkaniach było również zabawą, swoistym happeningiem, podczas którego uczestnicy mogli tworzyć rzeźby z własnych ciał w kontakcie z naturą. Dla osób niepełnosprawnych, mających trudności ruchowe była to również terapia i rozwijanie możliwości manualnych. Zajęcia, które sprzyjały odprężeniu i relaksowi, zakończyła wystawa plenerowa pt. „Glinoludy”.

– Rzeźbienie w glinie było bardzo kreatywnym i ciekawym zajęciem. Poznałam trochę historii rzeźbiarstwa, a tworząc w glinie mogłam zobrazować i przedstawić moje marzenie. Przy lepieniu było dużo śmiechu i wzruszeń. Opowiadania o swoich dziełach – marzeniach, sprawiły, że nie jednej osobie zaszkliły się oczy – wspomina Iza Grzeško.



Łukasz Falkowski, członek Stowarzyszenia JESTEM



Wandale czy artyści? Praktyczne wprowadzenie do street artu

Jak powszechnie wiadomo street art od samego początku lokował się poza prawem, a pojawiające się na miejskich murach obrazy zawsze wzbudzały skrajne emocje – od oburzenia po zachwyt. W świat poruszających, zaskakujących, zabawnych, politycznych, a na pewno estetycznych zjawisk street artu wprowadzał Remigiusz Wawrzyniak. Młodzież z czerniewickiego ośrodka, która stanowiła przeważającą większość uczestników warsztatów, poznała najróżniejsze formy street artu i graffiti, a także historię nurtu i jego najwybitniejszych przedstawicieli. Do pracy wykorzystywano nietypowe techniki sztuki ulicznej, między innymi szablony inspirowane nowoczesnym wzornictwem. Sami zobaczcie, co z tego wynikło!





Twórcze zapisy wyobraźni

Warsztaty plastyczne prowadziła Natalia Miedziak – studentka ostatniego roku Edukacji Artystycznej UMK, fotografka związana m.in. z Centrum Sztuki Współczesnej oraz Wojewódzkim Ośrodkiem Animacji Kultury w Toruniu. Miały one na celu rozwój indywidualnych talentów ich uczestników, pobudzanie wyobraźni twórczej i kreatywnego myślenia.

Uczestnicy tworzyli barwne kolaże komentujące abstrakcyjne pytania utrzymane w formule „Co by było, gdyby...?”, tworzyli wydrapywanki na kartonach pokrytych pastelami olejnymi, malowali swoje portrety, poznawali technikę kalkotypii, recykling artu i art mobilu, pracowali nad mozaikami przestrzennymi, malowali swoje odczucia związane z fragmentami odsłuchanych wcześniej utworów muzycznych i tworzyli plastelinowe wioski artystyczne. Wszystkim zadaniom towarzyszyły wspólne dyskusje i podsumowania proponowanych zadań.

– Zajęcia plastyczne z Natalią niosły kolejną porcję pomysłów – opowiada Maria Leżańska. – Jak nie budowa miasta z plasteliny, to przenoszenie obrazów za pomocą gorącego żelazka. I tu znowu celowanie w rozwój wyobraźni.



Marta Wiencone (po prawej)
z wolontariuszką Marią Leżańską



Marta Wiencone



Katarzyna Wiszniewska



Maria Milarska

Wystawa pt. „Twórcze zapisy” podsumowująca zajęcia miała miejsce w toruńskim Dworze Mieszczańskim.



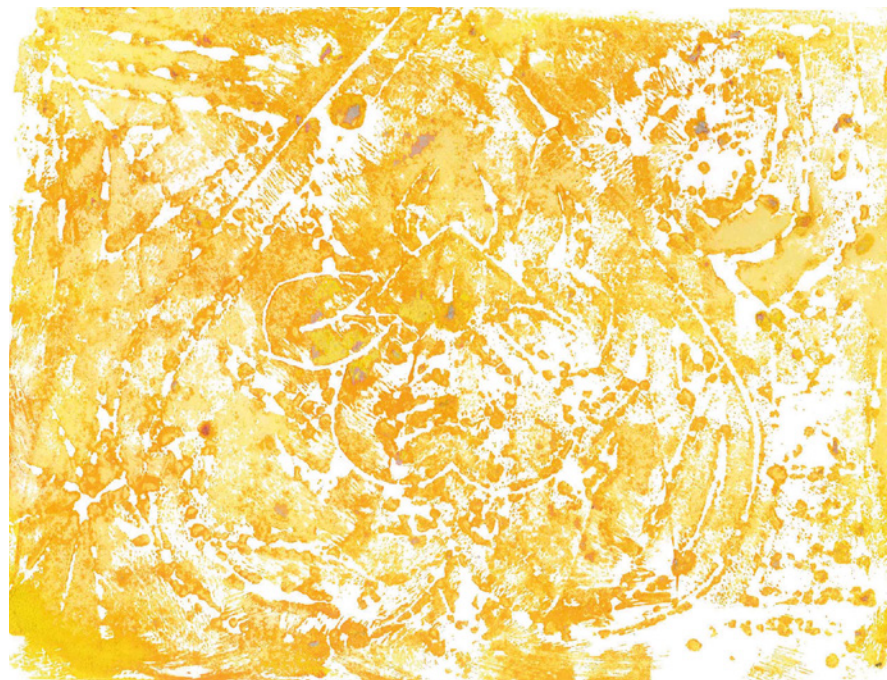
Przemek Plitta, Babie lato



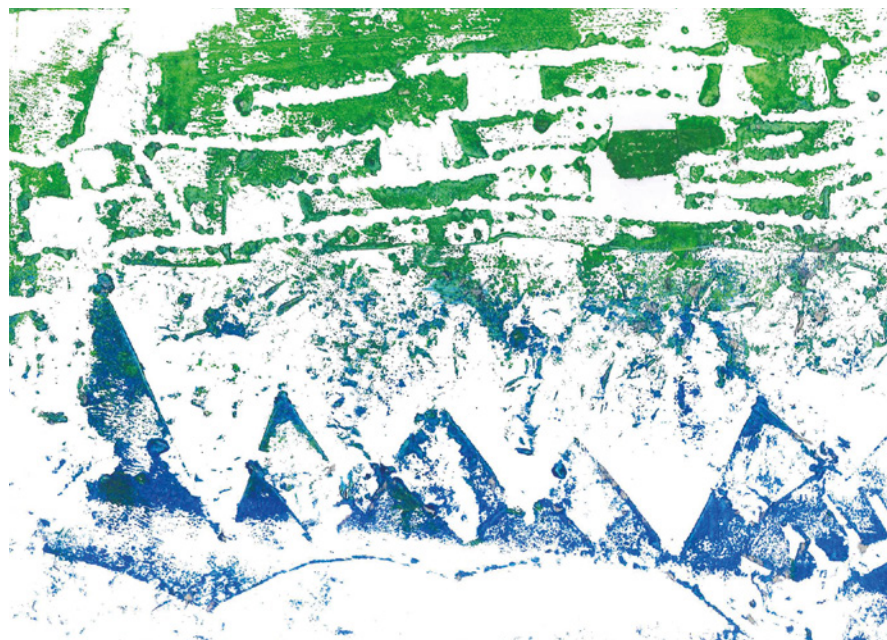
Michał Składanowski, *Babie lato*



Maria Milarska, *Babie lato*



Marek Szporka, *Jajecznicca*



Piotr Hanczewski i Kasia Wiszniewska, *Szczypiórek*



Marcin Wardaliński, Świstakowy ślad



Agnieszka Afelt, Kawka w filiżance

Magia sztuk wizualnych



Fotografia w teorii i praktyce

Warsztaty Natalii Miedziak adresowane były zarówno do pasjonatów fotografii, jak i amatorów. Uczestnicy poznali budowę i funkcje aparatów cyfrowych, na których pracowali w trakcie zajęć. Dowiedzieli się również, czym jest fotografia otworkowa. Uporządkowali informacje dotyczące kreowania obrazów – rodzaje kompozycji, zasady perspektywy, budowanie dynamiki zdjęcia za pomocą układu linii, tworzenie różnorodnych nastrojów, a także efekty specjalne. Wspólne spacerory fotograficzne w przestrzeni miejskiej pozwoliły na ćwiczenia teorii w praktyce. Robili portrety, fotografowali krajobrazy i detale, uchwytywali obiekty w ruchu i robili zdjęcia nocą. Nie zabrakło również zajęć poświęconych obróbce zdjęć. Warsztatowicze dostawali tematy otwarte, które mogli interpretować na wiele sposobów.

Stawały się one pretekstem do twórczych poszukiwań, którym sprzyjały inspirujące dyskusje.

– Im dłużej uczestniczę w zajęciach fotograficznych, tym bardziej jestem „skażona” fotograficznym myśleniem. Myślę, jak w ciekawy sposób uwiecznić obiekt – opowiada Maria Milarska. – Moja niepełnosprawność uniemożliwia mi chodzenie po trawie czy kucanie, za to potrafię usiąść na podłożu, aby np. szczudlarz miał na zdjęciu dłuższe nogi. Nie waham się postawić aparatu na trawie, by na fotografii pojawił się busz, a sfotografowany gołąb był wielkości człowieka stojącego na przystanku. Znakomicie się tym bawię, odkrywając uroki naszego pięknego miasta. Przemysław Plitta dodaje, że lubi zdjęcia, ale z powodu swojej niepełnosprawności ich wykonywanie jest dla niego zbyt trudne. Dla



Prowadząca zajęcia Natalia Miedziak z podopiecznymi w Ogrodzie Zoobotanicznym w Toruniu

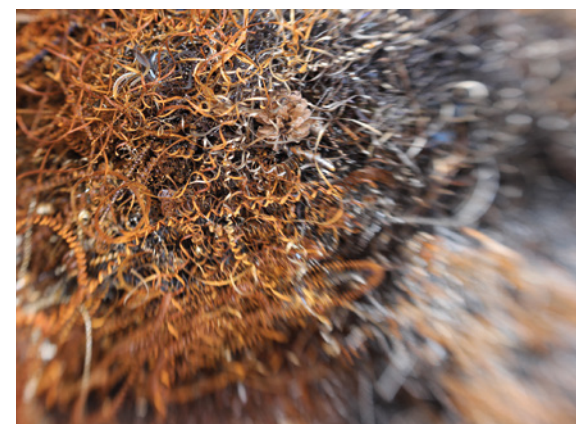


Uczestnicy zajęć w akcji

tego podczas zajęć skupiałem się na wyszukiwaniu ciekawych miejsc pod kątem fotografii. Pomagała mi w tym pani Natalia – mówi.

Ania Czaplińska wspomina, że fotografia jest dla niej odzwierciedlaniem nastroju danej chwili: Na zajęciach Pani Natalii najbardziej podobało mi się wykonanie sześciu zdjęć wybranego obiektu architektonicznego. Trzy zdjęcia miały być zdjęciami zupełnie realistycznymi, a trzy następne miały przedstawiać ten sam budynek w formie nierealnej, zupełnie subiektywnej. Ćwiczenie zawierało w sobie jeszcze jedno zadanie – ciekawe uchwycenie wybranego detalu architektonicznego fotografowanego obiektu.

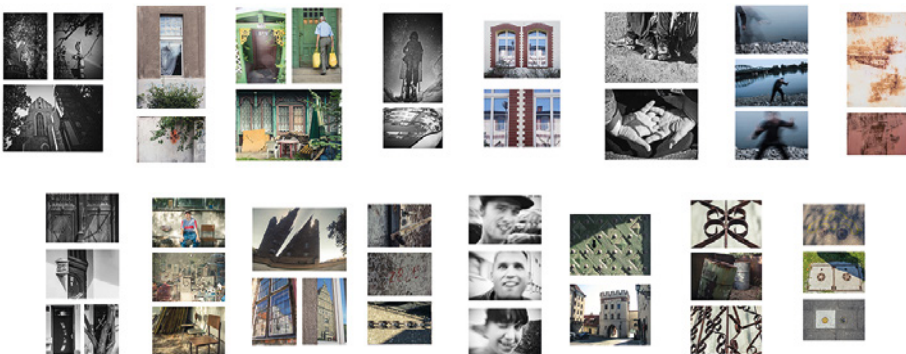
– Motywacja uczestników, zdrowa rywalizacja oraz możliwość wymiany doświadczeń zmotywowały mnie do indywidualnej pracy i doskonalenia warsztatu. W przyszłości na pewno chciałbym mieć możliwość pracy w studio fotograficznym. Najbardziej inspiruje mnie praca z człowiekiem – wyznaje Krzysztof Sikorski.



Paweł Świąćicki

Wernisaż

Zwieńczeniem warsztatów była wystawa fotograficzna zorganizowana w Bibliotece Pedagogicznej w Toruniu. Prezentowane na niej zdjęcia były efektem końcowym poszukiwania w zastanej rzeczywistości obiektów ciekawych, niezwykłych, których zwykle nie zauważamy. Wykonane fotografie można podzielić na następujące grupy tematyczne: „Drzwi”, „Zoo”, „Poprzez światło”, „Symetria/Asymetria”, „Tryptyk w architekturze”, „Portret z kolorem” oraz „Prześwity”.



Otwarcie wernisażu. Na zdjęciu Natalia Miedziak – prowadząca warsztaty fotograficzne, Weronika Droszcz – koordynatorka projektu, Zenon Nienartowicz – przewodniczący Stowarzyszenia JESTEM oraz Elżbieta Wykrzykowska – dyrektor Biblioteki Pedagogicznej.



fot. Marek Szporka



fot. Maria Milarska



fot. Anna Czaplińska



fot. Marcin Wardaliński



fot. Marcin Wardaliński



fot. Marek Szporka



fot. Marek Szporka



fot. Marek Szporka



Na zdjęciu widz – Paulina Romanowska. Fot. Mikołaj Kuras



Zaproszeni goście. Fot. Mikołaj Kuras



Uczestnik warsztatu Przemek Wierzbicki na tle swojej pracy

Spotkanie z filmem

Nie mniej ekscytujące okazały się warsztaty filmowe prowadzone przez Damiana Daniłowicza – filmowca, operatora i docenionego w środowisku filmowym twórcę reklam audiowizualnych. Ich efektem był teledysk przygotowany specjalnie z myślą o Alternatywnym Centrum Kultury, który możecie obejrzeć na stronie Stowarzyszenia JESTEM, a który miał swoją premierę podczas wernisażu fotografii.

Podczas warsztatów uczestnicy poznali najciekawsze momenty w historii kina, nauczyli się przechwytywania nagrania wideo z kamery i taśmy, zgłębili tajniki obróbki plików dźwiękowych, tekstowych i wideo, dowiedzieli się również, jak umieszczać dodatkowe elementy graficzne, tekstowe i dźwiękowe w projekcie filmowym. Dodatkowo poznali zasady kompresowania i eksportowania nagrania do różnych formatów, tworzenia filmów w programie CamStudio i w technice poklatkowej. Największym walorem zajęć była bieżąca nauka praktycznego stosowania zdobywanej wiedzy.



Prowadzący Damian Daniłowicz z uczestnikiem Markiem Szporką i wolontariuszką Magdaleną Urbanowską



Kadr z nagrań do klipu



Pierwsze spotkanie grupy filmowej

– Interesuję się filmem i fotografią, więc jak tylko dowiedziałem się o możliwości udziału w takich warsztatach bardzo się ucieszyłem i zapisałem się na nie bez wahania. Dzięki tym zajęciom miałem możliwość podejścia i sfilmowania pracy przy ręcznej produkcji cukierków oraz przy wyrobieniu piernika w Muzeum Piernika. Niestety, słodkie pamiątki z tych wycieczek zostały już zjedzone. Na szczęście pozostał wspólny film i zdjęcia! – wspomina Paweł Kawiński.



Pokaz teledysku przygotowanego przez grupę filmową pod kierunkiem Damiana Daniłowicza. Fot. Mikołaj Kuras

Magia ruchu



Wyzwolić ekspresję ciała

Zanim tancerze z Alternatywnego Centrum Kultury rozpoczęli zajęcia taneczne, pracowali nad rozruszaniem swojego ciała. Pod okiem Marty Zawadzkiej – założycielki Teatru SOMA, choreografki, nauczycielki tańca współczesnego, klasycznego i kreacji ruchowej – rozwijali wyrażanie siebie poprzez ruch sceniczny. Warsztaty miały na celu rozbudzenie w uczestnikach kreatywnych działań scenicznych. Proponowane ćwiczenia czerpały z wielu metod pracy z ciałem, m.in. Body Mind Centering, Metody Lowena czy Feldenkraisa, a ich zadaniem było przełamywanie własnych barier oraz schematów w myśleniu oraz działaniu, panowanie nad swoim ciałem i emocjami. Młodzież pracowała z ciężarem i grawitacją, improwizacją

ruchową na zadany temat i interakcją, która pomagała w procesie budowania zaufania do siebie i partnera.

– Popchnięta ciekawością przybyłam na zajęcia z Martą – wspomina Maria Milarska – Moja ciekawość dotyczyła tego, co uda mi się zrobić na jej warsztatach. Część ćwiczeń wykonywałam siedząc na wózku, ale przyszedł moment, kiedy chciałam położyć się na podłodze. Będąc jedyną osobą z niepełnosprawnością wśród młodych pełnosprawnych próbowałam prawidłowo wykonywać polecenia. Jedne były dla mnie niewykonalne, inne częściowo tak, a z niektórymi radziłam sobie całkiem dobrze. Każde z nich robiłam najlepiej jak umiałam. Ćwiczenia zawierały dużo elementów jogi, z którą miałam już styczność.



Uczestnicy warsztatów w Czerniewicach



Zajęcia prowadzi Marta Zawadzka

W rytmach hip hopu

W jeden z najbardziej popularnych stylów tanecznych wprowadzał uczestników Wojtek „WoCo” Krawczuk – założyciel Stylez Unity Street Dance Crew w Toruniu, tancerz, sędzia i instruktor, którego głównymi założeniami w procesie nauczania jest zapoznanie z podstawami stylu, historii i kultury tańców hip hop, dance, popping, locking, house oraz crump.

Charakter zajęć i poziom ich zaawansowania dostosowywany był do wieku i umiejętności uczestników warsztatów. Ich celem było poprawienie koordynacji psychofizycznej i ruchowej młodych tancerzy oraz poprawa samooceny. Hip hop otwiera na innych, integruje i pozwala na kreatywne wyrażanie swoich emocji. Podsumowaniem zajęć był pokaz prezentowany w Czerniewicach.

– Zajęcia były dla mnie zupełnie nowe, więc wiązały się z wieloma zaskoczeniami – opowiada Ewa Głowacka. – Dynamika i pasja Wojtka oraz jego umiejętność wpływu na młodzież przyczyniły się do tego, że ćwiczenia pochłonęły wszystkich bez reszty. Bardzo się cieszę, że miałam okazję uczestniczyć w takich warsztatach, mimo że byłam obserwatorem – mam trudności z poruszaniem się. Mam teraz świadomość, że hip hop to cała kultura, a nie tylko taniec.



Wspólne ćwiczenia taneczne



Młodzież z Czerniewic na ostatnim spotkaniu



Podopieczny stowarzyszenia Marek Szporka z przyjaciółmi



Wspólne ćwiczenia dj-ing i hip hop



Młodzież z Czerniewic w okresie wakacyjnym



Pierwsze zajęcia z hip hopu

Magia wyjścia



Wojciech Waglewski z zespołu Voo Voo

W procesie kształtowania gustów estetycznych, poszukiwaniach nowych rozwiązań artystycznych i swojej drogi twórczej niezbędne jest bezpośrednie obcowanie z dziełami profesjonalistów. Alternatywne Centrum Kultury zorganizowało dwanaście wyjść do teatrów, kin, muzeum i na koncerty. Jak podkreślają pracownicy Stowarzyszenia JESTEM, każda możliwość zmiany środowiska, w którym ich podopieczni przebywają na co dzień jest szansą na poznawanie nowego modelu życia, nauką komunikacji, a także kolejną cegiełką w budowaniu społeczeństwa otwartego na Innego.

Jesteście ciekawi, co udało nam się zobaczyć? Były to najwartościowsze wydarzenia kulturalne Torunia i regionu, a wśród nich: wyprawy do Kina Centrum w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu na filmy „Ida” w reż. Pawła Pawlikowskiego, „Bogowie” w reż. Łukasza Palkowskiego i „Obywatel” w reż. Jerzego Stuha, wizyty w Teatrze „Baj Pomorski” na spektaklu „Krótki kurs piosenki aktorskiej” w reż. Wojciecha Szlachowskiego, a także udział w XXI Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalek SPOTKANIA (oglądanie spektaklu „Krabat” Grupy Coincidentia oraz Figurentheater Wilde&Vogel), uczestnictwo w 22 Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym KONTAKT (spektakl „Fellini” z holenderskiego teatru Noord Nederlands



Koncert zespołu Voo Voo

Toneel), wizyta w Teatrze im. Wilama Horzycy na spektaklu „Mizantrop” wg Moliera w reż. Norberta Rakowskiego, udział w dwudniowym Festiwalu Jazzu Tradycyjnego „Złota tarka” w Iławie, wyprawa do Kina „Niebieski Kocyk” w Akademickim Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” na film „Jack Strong” w reż. Władysława Pasikowskiego oraz wizyta w Muzeum Okręgowym połączona ze zwiedzaniem Torunia i poznawaniem jego historii poprzez architekturę i sztukę. W program wyjść kulturalnych wpisały się również dwa znakomite koncerty zespołów VooVoo w Klubie Lizard King oraz Meli Koteluk w Klubie Od Nowa połączone ze spotkaniami z artystami.

– Dzięki uczestnictwu w projekcie miałem możliwość udziału w wydarzeniach kulturalnych regionu – mówi Krzysztof Sikorski. – Teatr nie jest już dla mnie obcą przestrzenią, lecz miejscem odkrywania.



Ewa Głowacka, Dawid Stanewicz, Iza Grzeško, Przemek Wierzbicki, Marcin Wardaliński i inni



Uczestnicy Alternatywnego Centrum Kultury z zespołem Voo Voo

Koncert Meli Koteluk w Klubie Od Nowa



Mela Koteluk z Izgą Grzeško



Uczestnicy Alternatywnego Centrum Kultury z Melą Koteluk

Wyjście do Teatru „Baj Pomorski” na Festiwal SPOTKANIA



Izga Grzeško wraz z opiekunem Mariuszem Forstem
w oczekiwaniu na spektakl „Krabat”



Przed spektaklem. Zdjęcie pamiątkowe z aktorami Dominiką Miękus i Damianem
Droszczem. Na zdjęciu (od lewej): Joanna Adamowska, Marcin Wardaliński,
Marzena Twardzik i Marek Szporka

Wyjście do kina Niebieski Kocyk na film pt. „Jack Strong”



Ewa Głowacka (w środku) wraz z Ewelina i Sonią



Zofia Curyło, Adrian Glamowski i Iza Grzeško



Konrad Różycki, Paweł Jachimowicz i Marcin Wardaliński



Szymon Maszyński z mamą i Iza Grzeško



Maria Milarska, Marek Szporka, Justyna Amkiewicz i Mateusz Klaban



Paweł Świącicki z wolontariuszką Martyną



Tym chłopakom zawsze humor dopisuje. Na zdjęciu Łukasz Falkowski, Robert Szepietowski, Adam Boldt



Paweł Dynak z Tomkiem Gurczyńskim

Wyjście do Muzeum Okręgowego połączone ze zwiedzaniem Torunia



Grupa uczestników z Czerniewic z Zenonem Nienartowiczem w Ratuszu Staromiejskim



Młodzież z Czerniewic poznaje historię Torunia



Chłopcy poznają skarby Muzeum Okręgowego w Toruniu

Wyjście grupowe na Festiwal Jazzu Tradycyjnego „Złota Tarka”



Mariusz Forst tańczący z Kasią Wiszniewską pod sceną



Całus w podziękowaniu od Izy Grzesko dla naszego opiekuna



Bartosz Pełka tańczy w Dorotę Jarkiewicz



Pamiątkowe zdjęcie z zespołem
Black International Gospel Singers



Opiekuńczy Mateusz Klaban



Mateusz Klaban bardzo szybko zawiera nowe znajomości.
Na zdjęciu z Terryem Lovique (Gunhild Carling Big Band)



Uczestnicy warsztatu na widowni



Wierna widownia jak co roku



Czas magiczny- bliskie kontakty z twórcami

Zabawa integracyjna z okazji Andrzejek w Klubie Lizard King



Tak się bawią uczestnicy projektu



Ta roześmiana para to Iza Grzeško z Łukaszem Falkowskim

Garść inspiracji



W Alternatywnym Centrum Kultury relacje uczestnik-instruktor układały się zaskakująco niestandardowo. W rozmowach z prowadzącymi zajęcia niemal zawsze okazywało się, że zrodziła się wyjątkowa więź między nimi a zespołem. A musimy pamiętać, że tworzyło go w zasadzie pięć różnych grup społecznych i pokoleniowych. Wielu z prowadzących po skończonym bloku warsztatów powracała na zajęcia swoich kolegów w charakterze... uczestnika albo wolontariusza! Zobaczcie, na jakie napotykali przeszkody, co ich zaskakiwało, co radzą początkującym instruktorom chcącym pracować z grupą międzypokoleniową, osobami uzależnionymi i niepełnosprawnymi i co oni otrzymali od swoich podopiecznych.

Warto podkreślić, że planowaliśmy w projekcie udział 35 osób. W rzeczywistości w zajęciach wzięło udział 100 osób. Wśród nich: 43 osoby niepełnosprawne i seniorzy, 37 osób uzależnionych w wieku 14–21 lat, 20 wolontariuszy, osób po leczeniu odwykowym oraz mieszkańców dzielnicy Bydgoskie Przedmieście. Rezultaty pracy Alternatywnego Centrum Kultury przerosły nasze oczekiwania!

RAFAŁ KOŁACKI – etnolog, archeolog, muzyk i animator kultury. W Alternatywnym Centrum Kultury pracował w grupach międzypokoleniowych „Złomowa Orkiestra” oraz „Interaktywne słuchowisko”.

Praca warsztatowa poruszająca problematykę otaczających nas dźwięków i naukę gry na prostych instrumentach muzycznych pedagogicznie jest

w większości przypadków zadaniem niezwykle trudnym. Pomijając przy tej okazji prozaiczną kwestię braku odpowiedniej ilości czasu, na taki stan rzeczy składa się szereg różnych czynników wynikających z indywidualnych ograniczeń konkretnego człowieka. Zaliczyć do nich można m.in. brak wiary w siebie, w swoje umiejętności, przekonanie o tzw. „braku słuchu”, nieśmiałość oraz wiele, wiele innych.

Dodatkowo praca z osobami niepełnosprawnymi generuje bardzo



Rafał Kołacki

istotny (szczególnie w kontekście gry na jakimkolwiek instrumencie) problem związany z ograniczoną sprawnością ruchową uczestników. Większość osób biorących udział w zajęciach z uwagi na swoje trwałe kalectwo nie była fizycznie zdolna utrzymać jakiegokolwiek instrumentu – gongu wykonanego z pokrywy od garnka lub patelni, grzechotki czy też lekkiej pałeczki. Każdy ruch natomiast związany z próbą gry lub po prostu wydobyciem dźwięku był opłacony ponadludzkim wysiłkiem.

Teoretycznie fakt ten powinien negatywnie wpłynąć na sam przebieg warsztatów, a ich koncepcja merytoryczna nie miała prawa zostać zrealizowana. Sytuacja ta jednak paradoksalnie okazała się bardzo inspirująca, stając się jednocześnie bezpośrednią przyczyną do odkrycia nowych rejonów pracy z dźwiękiem. Bezpośrednio wymusiła na mnie zastosowanie bardziej elastycznych decyzji przy wyborze merytorycznych koncepcji zajęć. Wybór w takich warunkach niemal naturalnie padł na dwie z nich: koncepcje aleatoryzmu, czyli zastosowaniu techniki, która zostawia w kompozycji pewne lub prawie wszystkie elementy utworu muzycznego nieokreślone i zdane na przypadek oraz drugiej z nich koncepcje sonoryzmu, czyli koncentrowaniu się głównie na brzmieniu instrumentów.

Zarówno w przypadku zajęć „Złomowa Orkiestra” jak i „Interaktywne Słuchowisko” metody te sprawdziły się znakomicie. Oparte na przypadku wynikającym z nieporadności ruchowej wspólne „muzykowanie” z niepełnosprawnymi uczestnikami okazało się niezwykle twórcze. Grając swobodnie, niemal za każdym razem nie „trafiając w punkt” stworzyliśmy wspólnie muzykę na wskroś oryginalną, nieuporządkowaną, niehierarchiczną, a co najważniejsze zupełnie nieprzewidywalną. Dzięki tej swobodnej improwizacji stworzyliśmy podczas sesji muzycznych „anarchistyczną symfonię przypadku”, która miała szansę zaistnieć tylko raz w tym konkretnym miejscu i czasie („magia miejsca”). Nie koncentrując się na technice, nie wyznaczając żadnych zasad mogliśmy swoje zmysły przenieść w inne rejony percepcji. Skupiając się na pierwotnych, pojedynczych dźwiękach, wydobywając je z poszczególnych instrumentów, nie było dla nas ważne jak zagramy, istotne było, aby wydobyć jakikolwiek dźwięk. A następnie nie pozostawało nam już nic innego jak po prostu zwyczajnie się nim cieszyć. W ten sposób zrealizowaliśmy podstawowe założenie warsztatów przez zaistnienie dźwięków (wydobytych w taki sposób, jaki umieliśmy) zaistnieliśmy jako ludzie.

MICHAŁ ZALEWSKI – znany jako DJ Stosunkowodobry, turntablista współpracujący z klubami muzycznymi w całej Polsce. Pracował w grupie DJ-ingu złożonej z osób uzależnionych, niepełnosprawnych i wolontariuszy.



Michał Zalewski

Bardzo ważne w pracy z taką grupą są otwartość oraz używanie języka, który jest zrozumiały i przystępny dla wszystkich. Mam poczucie, że wiele osób zajmujących się resocjalizacją stawia się wyżej od osób uzależnionych, ponieważ nie miały i nie rozumieją ich problemów. To według mnie duży błąd. Myślę, że dlatego udało mi się mieć dobry kontakt z wieloma osobami, bo rozmawiałem z nimi ich językiem i dostosowywałem się do ich systemu wartości.

W pracy bardzo ważna jest konsekwencja, połączona z pewnym luzem, i dbanie o dobry kontakt z uczestnikami. Dzięki temu możemy zyskać ich zaufanie. Warto postarać się być dla nich autorytetem. W ten sposób nadal myślę, że są zbuntowani, a my już kierujemy ich na tę dobrą drogę. Trzeba do nich dotrzeć i uświadomić im, że mogą coś w życiu osiągnąć, że mogą wszystko zmienić i realizować swoje marzenia. Dużą satysfakcję przyniosło mi to, że z grupy kilkudziesięciu osób kilka albo kilkanaście naprawdę czymś się zainteresowało.

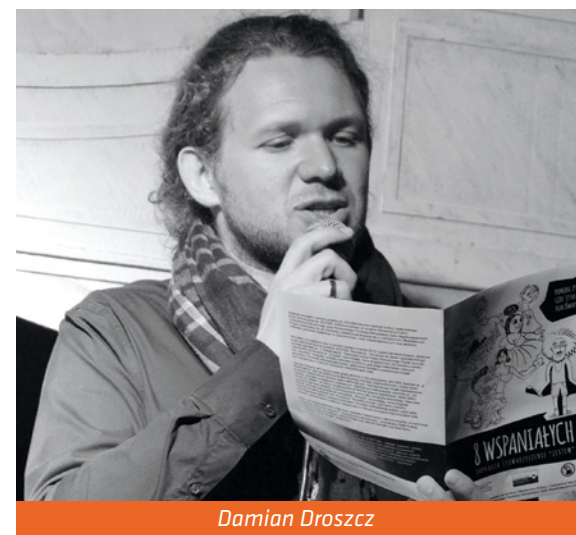
DAMIAN DROSZCZ – aktor, animator kultury i oligofrenopedagog, reżyser teatru osób niepełnosprawnych, który w naszym Centrum zajął się warsztatami teatralnymi i scenariuszopisarskimi. W jego grupie byli niemal wszyscy uczestnicy projektu: niepełnosprawni, seniorzy, wolontariusze, a także instruktorzy, którzy zapragnęli spróbować swoich sił w teatrze.

Strzałem w dziesiątkę okazało się danie uczestnikom wolnej ręki. Teatr rysunku wyzwala coś takiego jak linia bezpieczeństwa. Nie ma tu bezpośredniego kontaktu między widzem a aktorem, dzięki czemu aktor może się schować, obronić żartem, ciętym słowem i rysunką, którą wymyślił Paweł Jaworski. Dzięki temu nie jest oceniany od pierwszego spojrzenia – widz ocenia rysunki albo tekst, a nie samego aktora, który ma większe pole manewru.

W tym roku grupa teatralna Stowarzyszenia JESTEM zdecydowała się na pisanie scenariusza o sobie, swoich problemach i brakach. Wymienione tematy pokazane były w krzywym zwierciadle, można się było wobec nich zdystansować, obśmiać je. Aktorzy pięknie do tego podeszli. To udowadnia, że mają w sobie wielką tolerancję wobec innych, wobec siebie i świata.

Nie ma recepty na pracę teatralną z osobami niepełnosprawnymi. Na pewno trzeba się wsłuchiwać w to, co mają do powiedzenia, wiedzieć, jakie mają problemy. Nie należy ich oszukiwać, że wszystko jest pięknie i dobrze, jeśli tak nie jest. Trzeba im mówić, kiedy coś idzie nie tak. Jednym słowem – traktować ich tak jak normalnych aktorów, pracować z nimi odpowiedzialnie i szczerze. Kiedyś chowałem ich niepełnosprawność na scenie, dziś ją pokazuję, a oni sami się z niej śmieją. Poszukując inspiracji do pracy, warto podziwiać świat i rozmawiać z ludźmi. Osoby niepełnosprawne mają często takie spostrzeżenia, o których my, pełni, nawet nie pomyślimy. Cechuje ich szczególna wrażliwość, potrafią odbierać inne bodźce i to może pomóc nam znajdować nowe wyzwania i pomysły na kolejne spektakle.

W pracy nad przedstawieniem zaskoczyło mnie, że tak pięknie stworzyli grupę w myśl zasady „jeden za wszystkich – wszyscy za jednego”, sami się nakręcili i pomagali sobie w wielu sytuacjach. Bardzo mi się podobało, gdy podczas wyboru ról mieli swoje zdanie, w ten sposób dokładali swoje cegiełki do całego spektaklu – przestrzeni, postaci, lalek rysunek. Ten spektakl jest całkowicie ich dziełem. Sami wzięli na swoje barki chęć tworzenia przedstawienia. Moja rola była tu znikoma – raczej jako przewodnika, moderatora, słuchającego, a nie reżysera. Zaskoczyli mnie również śmiałością w pisaniu tekstów, które są niekiedy ostre. Odkryciem były dla mnie ich poczucie humoru i piękne rysunki, przede wszystkim Marka Szporki, Izy Grzeško, która maluje ustami, Marii Milarskiej, która zawsze wszystko dopina, jest pomocna i bardzo skrupulatna. Mariusz Forst, który jest opiekunem osób



Damian Droszcz

niepełnosprawnych i w spektaklu występował jako aktor i pracownik techniczny, bardzo pomagał nam za sceną, podnosząc wszystkich na duchu. Nieoceniona okazała się pomoc wolontariuszy. Bez nich ten spektakl by nie powstał. Bardzo pomagali niepełnosprawnym przy animacji lalkowej. W proces powstawania spektaklu włączyli się również instruktorzy innych grup (Michał Zalewski i Wojtek WoCo Krawczuk). Myślę, że zadziałała tu energia grupy. Często dzieje się tak, że ktoś z ciekawości przychodzi zobaczyć, co my robimy i ni z tego ni z owego wchodzi do spektaklu, animuje, tworzy, odpowiada za coś, bo chce być częścią tego zespołu.

JAKUB „GRAJEK” GRAJKOWSKI – jeden z czołowych polskich beatboxerów, zagrał ponad 150 koncertów. Wicemistrz Polski (2010), mający duże doświadczenie w pracy z dziećmi i młodzieżą, pracował w grupie beatboxowej złożonej z osób uzależnionych, niepełnosprawnych i wolontariuszy.



Jakub „Grajek” Grajkowski

Udało mi się pokonać swój dystans. My instruktorzy często mamy problem z podejściem do osób, które wymagają szczególnego traktowania. Trzeba mieć to na względzie, ale nie robić z tego powodu bariery. To, że ktoś ma jakiś deficyt zdrowotny wcale nie wpływa na jego sposób przeżywania radości płynącej z obcowania z muzyką, która jest uniwersalnym medium łączącym ludzi.

Musiałem zmienić styl swojej pracy. Radość i chęć udziału w zajęciach to jedno, ale trudy wynikające z procesów terapii albo rehabilitacji powodują, że osobom niepełnosprawnym i uzależnionym żyje się trudniej, co może przekładać się na wykonywanie pewnych zadań. Trzeba znaleźć złoty środek w tempie prowadzenia zajęć i nie nastawiać się na niesamowicie szybkie efekty, których oczekiwałoby się od innych grup. Myślę, że dla uczestników dużym postępem było zrozumienie, iż ciężką pracą i wytrwałością można naprawdę dużo osiągnąć i że to zależy tylko od nich.

Dużym zaskoczeniem był dla mnie Mateusz Klaban [podopieczny Stowarzyszenia JESTEM z Zespołem Downa - MJ]. Na początku z powodu mojego strachu omijałem go w indywidualnych prezentacjach. Bałem się, że zadania go przerosną. Pewnego dnia postanowiłem zaryzykować i byłem w ciężkim szoku. Może nie czytał dokładnie tego, co było napisane na tablicy, ale wziął mikrofon i zwyczajnie, bardzo rytmicznie zaczął robić beatbox, muzykę, która w nim siedziała. To był dla mnie najwspanialszy moment. Później komunikowaliśmy się już głównie muzyką. Beatbox jest trudną sztuką, trzeba się trochę powyglądać, złamać swoje bariery. Uczestnicy moich zajęć, którzy mieli wtedy w życiu trudniej, czuli się wykluczeni ze społeczeństwa po prostu wykonywali polecenia. Mam wrażenie, że mają w sobie więcej odwagi niż ci, których spotykam na co dzień.

PAWEŁ JAWORSKI – założyciel pierwszego w Polsce Teatru Rysunkowego, autor tekstów satyrycznych, rysownik, aktor, reżyser i scenarzysta. Pracował z osobami niepełnosprawnymi, seniorami, młodzieżą uzależnioną i z wolontariuszami.

Jeśli ktoś obawia się pracy z niepełnosprawnymi, powinien zrobić jedną rzecz, zanim obawa zaważy na jego decyzji – spróbować. Spróbować, by przekonać się, że to ludzie pełni życia, dzielni, chcący być i działać. Niepełna ręka, noga czy palce nigdy nie będą świadczyć o sprawności ich serca i ducha. Spróbuj, zanim pomyślisz, że moje słowa to banał.

Największymi wartościami, jakie otrzymałem od grupy moich podopiecznych były przyjaźń i niesamowita wymiana energii życiowej. Kto się od kogo więcej nauczył? Nie jestem pewien. Na pewno podzieliśmy się częstkami swoich przeżyć i każdy z tych zajęć coś „zabrał” ze sobą do domu.



Paweł Jaworski

ZENON NIENARTOWICZ – przewodniczący Stowarzyszenia JESTEM, artysta rzeźbiarz i specjalista edukacji artystycznej. Zajmował się rzeźbą, scenografią, rysunkiem, malarstwem ściennym i grafiką komputerową. Pracował jako scenograf w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Współpracował z Jerzym Grotowskim oraz z Teatrem Ruchu Jana Tomaszewskiego. Projektował okładki do książek i druki reklamowe. Od 15 lat zajmuje się „Spotkaniami ze Sztuką” osób uzależnionych i niepełnosprawnych. Cierpi z powodu braku aktywności twórczej. Jego zajęcia odbywały się w grupach łączących osoby uzależnione i niepełnosprawne oraz wolontariuszy.



Zenon Nienartowicz

To był dobry czas, pełen spontanicznej radości, ważnych pytań i nowych, twórczych wyzwań. Moim zdaniem najważniejszym i jednocześnie największym wyzwaniem jest otworzenie się uczestników na nowe doświadczenie! Większość członków grupy nigdy nie miała możliwości uczestnictwa w zajęciach z rzeźby. Plastyka w szkole to przedmiot niechciany, nielubiany, niedoceniany. Grupy, które uczestniczyły w zajęciach, to młodzież z trudnościami, mająca wiele prob-

lemów: osobowościowych, społecznych, wychowawczych. Najczęściej to młodzież zbuntowana, nieuznająca żadnych autorytetów, niemająca zainteresowań i pasji, dla której słowo sztuka nie posiada konkretnych treści. Większość nie potrafiła podać nazwiska żadnego rzeźbiarza, żadnego dzieła, żadnego trendu w historii i sztuce współczesnej. Podobną pustkę mają osoby niepełnosprawne, chociaż przyczyny takiego stanu rzeczy są zupełnie różne. Dlatego na zajęciach, poza warsztatami z rzeźby, przybliżyłem jej historię i trendy współczesne w sztuce.

Największym problemem było przełamanie niechęci do jakiegokolwiek aktywności. Pierwsza reakcja przy każdym temacie była: nie umiem, nie wiem, nie chcę, nic mnie nie interesuje. Drugi problem to brak poczucia własnej wartości, ważności własnych pragnień, marzeń, potrzeb, myśli, obaw. Trzeba było poświęcić wiele czasu, żeby uczestnicy zajęć sprecyzowali czego

pragną, o czym marzą, co jest dla nich ważne, a czego się obawiają. Następną trudnością była zmiana nastawienia: zajęcia to nie obowiązek, to nie ocena. Nasze spotkania to zabawa, radość, poszanowanie odmiennych wizji rzeczywistości. Natchnienia szukaliśmy w historii sztuki, w otaczającej naturze, w osobistych przeżyciach i doświadczeniach, we wzajemnych relacjach i indywidualnych historiach. Inspiracją były również trendy w sztuce współczesnej, ważne pytania o czas, przemijanie, chorobę, starość, indywidualność i wspólnotę.

Wartością zajęć było to, że wszyscy brali udział w spotkaniach aż do ich zakończenia, a 64% uczestników postrzegało zajęcia jako ciekawe i przydatne w przyszłości. Uczestnicy wypowiadali się również pozytywnie o efektach warsztatów: wiem, że na pewno przydatne będą mi zajęcia dzięki, którym zaplanuję sobie czas, będę mógł czerpać radość z małych rzeczy i nie potrzeba do tego używek, jest dużo fajnych form spędzania czasu na trzeźwo, dowiedziałem się, że mam talent do tworzenia rzeźby, zmniejszyłem dystans do osób niepełnosprawnych, znalazłem kilka nowych sposobów na spędzanie czasu wolnego – to tylko kilka z wielu wypowiedzi, które padały w ankietach ewaluacyjnych.

Z grupami osób uzależnionych i niepełnosprawnych pracuję od 15 lat i trudno mnie zaskoczyć, jednak zawsze wielkim przeżyciem i olbrzymią radością jest dla mnie chwila, gdy uczestnikowi zaczyna się chcieć, a twórca jest zadowolony z własnej pracy. To piękne momenty i chwilami stają łzy w oczach. Czasem bywa, że nie tylko prowadzącemu, ale większości uczestników. Najlepiej wspominam chwile, gdy uczestnicy zostawali po zajęciach, by dokończyć pracę, gdy rzeźbili spontanicznie w piasku, jak małe dzieci – z radością i olbrzymim zaangażowaniem, gdy prosili mnie, abym przyszedł, by mogli pochwalić się własną pracą.

Takie zajęcia rozbijają moją skorupę przekonań, powstałą z codziennej rutyny, stereotypów i sztanc, ogólników i szablonowego widzenia rzeczywistości. Z przeświadczenia, że wiem, z przekonania, że moje postrzeganie świata jest tym właściwym, dobrym, obowiązującym. Zawsze dowiaduję się, że mój mózg jest „wygodny” i chętnie tworzy skądinąd przydatne matryce i klisze, które są uproszczeniami rzeczywistości i w konsekwencji oddalają od pełnego uczestnictwa w przeżywaniu ulotnej chwili. Zawsze po takich zajęciach mam wrażenie, że właśnie obudziłem się z głębokiego snu, a ja nie chciałbym przecież przespać życia!

REMIGIUSZ WAWRZYNIAK – student Wydziału Sztuk Pięknych UMK ze środowiskiem street artu związany od 1997 r. Zajmuje się wielokoformatowym malarstwem ściennym i projektowaniem małych form graficznych. Pracował z grupą osób uzależnionych i z wolontariuszami.



Remigiusz Wawrzyniak

Praca z tak zwaną trudną młodzieżą, jak nie trudno się domyśleć, nie należy do łatwych. Ale gdy widać zaangażowanie i postępy uczestników, satysfakcja jest nie do opisania. Rozpoczynając zajęcia w tak specyficznej grupie należy pamiętać, że od samego początku trzeba w sugestywny sposób podkreślać swój autorytet by, mówiąc potocznie, nie dać sobie wejść na głowę. Nie należy jednocześnie trzymać zbyt dużego dystansu. Warto mieć dużą dawkę zrozumienia, gdyż każdy z uczestników boryka się z jakimś problemem, co ma niebagatelny wpływ na jego stan emocjonalny. Dlatego istotne jest, by wszystkich traktować jednakowo, jak równych sobie, aby nikt choć przez chwilę nie poczuł się gorszy, odsunięty czy wykluczony. Ważne, by w zorganizowany, czytelny i ciekawy sposób prowadzić zajęcia, starać się, by były zróżnicowane i tworzyć dobrą atmosferę, która sprzyja wzajemnej współpracy. W gruncie rzeczy nie istnieje uniwersalna recepta na udane warsztaty. Mimo opracowanego programu zawsze trzeba mieć plan B, obserwować zachowanie grupy oraz poszczególnych osób, wyciągać wnioski i dostosowywać się do ich potrzeb.

Podczas pracy z młodzieżą w ośrodku w Czerniewicach przekonałem się przede wszystkim o tym, jak ważne jest dla tych młodych i zagubionych ludzi to, by przekonali się o swojej wartości. Wychowywałem się w trudnej dzielnicy i wiem, że często jest im bardzo trudno wyrwać się z matni swojego środowiska. Potrzebują odpowiedniego impulsu, by zmobilizować się do podjęcia próby zmiany swoich złych nawyków, dotychczasowego stylu życia. Miałem więc nadzieję, że prowadzone przeze mnie warsztaty zainicjują w jakimś stopniu w nich taką chęć. Starałem się nie tylko zaszczepić bakcyli zamiłowania do sztuki i przekazać wiedzę z dziedziny street artu, ale i zwrócić uwagę na

to, że warto wykorzystać swoją energię do czegoś kreatywnego i że może to przynieść ciekawe efekty, wiele radości i satysfakcji. W jakim stopniu mi się to udało, tego na tę chwilę nie jestem w stanie zweryfikować, ale cieszyło mnie, gdy z kolejnymi zajęciami rosła frekwencja, zainteresowanie i zaangażowanie uczestników. Korzyści płynęły w dwie strony, gdyż i ja przy okazji nauczyłem się np. cierpliwości, a jako student kierunku artystycznego o profilu pedagogicznym miałem okazję przekonać się, jak pracuje się w tak specyficznej grupie. Bardzo miło wspominać ten czas i kibicuję w drodze ku lepszemu życiu wszystkim, którzy brali udział w moich warsztatach, gdziekolwiek teraz są.

NATALIA MIEDZIAK – studentka ostatniego roku Edukacji Artystycznej UMK, fotografka związana m.in. z Centrum Sztuki Współczesnej. Prowadziła grupy warsztatowe złożone z osób niepełnosprawnych, seniorów i wolontariuszy.

Udało nam się doświadczać przepływu kreatywności, który pojawiał się nagle i zarażał całą grupę. Realizowaliśmy abstrakcyjne tematy, które można było różnorodnie interpretować. To dawało nam duże pole do popisu. Z pewnością nie udawała się dosłowność i realizacja prostych tematów typu „Jesień” albo „Portret”. Grupie osób niepełnosprawnych trzeba dawać większe wyzwania niż osobom pełnosprawnym, dlatego zawsze starałam się przesuwąć poprzeczkę jeszcze wyżej, balansując niekiedy na granicy absurdu.

Nawiązałam bliską więź z grupą i z każdym indywidualnie. Potrafiłam być elastyczna i dopasowywać temat do panującego nastroju. Często przychodziłam na zajęcia nieprzygotowana, stawiając sobie w ten sposób wyzwanie. To umożliwiała mi rozwój własnej kreatywności i zaskakiwało grupę, pobudzało jej pomysłowość, co pokazywało mi, że można wyjść jeszcze dalej, myśleć jeszcze bardziej abstrakcyjnie. Najmilej wspominałam początek każdego zajęcia. Kiedy przychodziłam zmęczona z pracy na warsztaty, dostawałam wielkiego energetycznego kopniaka. Wzajemnie się napędzaliśmy i uruchamialiśmy w sobie duże pokłady energii twórczej.



Natalia Miedziak

DAMIAN DANIŁOWICZ – filmowiec, operator i doceniony w środowisku filmowym twórca reklam audiowizualnych. Pracował z osobami niepełnosprawnymi i wolontariuszami.

Moimi największymi obawami przed warsztatami były: jak rozmawiać z osobami niepełnosprawnymi? Jak je traktować, żeby nie urazić? Co mówić, a czego nie, żeby nikogo nie skrzywdzić? Już na pierwszych zajęciach moje



Damian Daniłowicz

obawy okazały się bezpodstawne. Bezceremonialna szczerość, naturalność i otwartość uczestników wymusiła na mnie taką samą postawę. Jeżeli chcieli się czegoś dowiedzieć, to szczerze pytali, a ja musiałem szczerze odpowiadać (zarówno w sprawach zawodowych, jak i osobistych). Ale działało to w obie strony, dzięki czemu bardzo szybko nawiązaliśmy dobry kontakt.

Pamiętam, że najbardziej zaskoczyła mnie punktualność uczestni-

ków – prawie zawsze byli na czas. Jeżeli się spóźniali, to oznaczało, że nie przyjdą (z wyjątkiem Walkera [Robert Szepietowski – M]) – on przychodził kiedy chciał, ale to przywilej strażników miasta :). Moją uwagę zwróciła także ich dociekliwość i świetna pamięć. W krótkim czasie przyswajali masę informacji. Potrafili przypomnieć mi, o czym mówiłem na zajęciach odbywających się miesiąc wcześniej. Najmilej wspominam etap montażu filmu. Gdy wspólnie z uczestnikami łączyliśmy kolejne fragmenty filmu widać było wielką radość, podniecenie i pewne zaskoczenie. Jak gdyby do tego momentu sami do końca nie wierzyli, że z ich scenariusza i nakręconego wcześniej materiału filmowego uda się stworzyć jakąś historię. Tymczasem materiał ożywał na ich oczach. Przypominał mi się wtedy mój pierwszy montaż. Myślę, że w ich towarzystwie jakoś łatwiej być naturalnym.

MARTA ZAWADZKA – założycielka Teatru SOMA, choreografka, nauczycielka tańca współczesnego, klasycznego i kreacji ruchowej. Prowadziła grupę złożoną w większości z osób uzależnionych, kilku osób niepełnosprawnych i wolontariuszy.

Najważniejsze – być sobą. Nie udawać kogoś innego, ważnego, kogoś, kto zjadł wszystkie rozumy – bo ta grupa tego nie kupi. Tak nie da się ich zainteresować, dotrzeć do nich i zmotywować do działania w sposób, jaki im proponujemy i o którym myślą, że tego nie lubią i że to ich nie interesuje. Jeśli nie będziemy szczerzy – nie nawiążemy z nimi kontaktu.

Ważne jest również uświadczenie im, że błąd (cokolwiek to jest...?) jest wpisany w każdą działalność człowieka. Trzeba więc stworzyć warunki, w których uświadomią sobie i zaakceptują, że mogą się mylić i popełniać błędy. Czegokolwiek będą się uczyć – droga może być kręta i pełna ślepych zaułków, należy wyciągać z tego wnioski i iść dalej. Nie myli się ten, kto nic nie robi!

Dostałam od nich potwierdzenie, że to, co mam takiej grupie do zaoferowania, czyli świadomą pracę z ciałem – ma sens. Przede wszystkim poprzez pracę fizyczną skraca się dystans w relacjach międzyludzkich, stają się one prawdziwsze, żywsze, a nie wykreowane w świecie wirtualnym, do którego często ci młodzi ludzie uciekają. W tamtym świecie mogą wykreować swój wizerunek – podczas takich zajęć się tego nie da zrobić. Warunkiem jest stworzenie im atmosfery wzajemnego zaufania. Otrzymałam od nich właśnie ZAUFANIE. Wielu z nich pozwoliło sobie otworzyć się – przede mną i przed grupą (a byli to młodzi mężczyźni!). Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby ktokolwiek kogoś oceniał, gdybym ja sama kreowała się przed nimi, nie była szczerą i udawała kogoś, kim nie jestem.



Marta Zawadzka (fot. Mirosław Augustynowicz)

WOJCIECH „WoCo” KRAWCZUK – założyciel Stylez Unity Street Dance Crew w Toruniu, tancerz, sędzia i instruktor. Prowadził zajęcia z osobami uzależnionymi, niepełnosprawnymi i wolontariuszami.



Wojciech „WoCo” Krawczuk

Ta praca była dla mnie nie lada wyzwaniem. Po kilku zajęciach okazało się, że z tymi ludźmi pracowałam mi się lepiej niż z osobami, które nie borykają się z żadnym problemem. Oni te zajęcia naprawdę doceniali. Osoba, która ma jakiś problem, bardziej się stara, a to bardzo motywuje do współpracy.

Starałem się używać kilku sposobów prowadzenia zajęć, aczkolwiek najlepszą metodą była naturalność

i poszukiwanie wspólnego kontekstu. Jeśli chodzi o osoby niepełnosprawne, to zyskałem wśród nich bardzo dobrych znajomych. Nauczyłem się większej otwartości wobec niepełnosprawnych i uzależnionych. Zaskoczyło mnie, że oni zaczęli mi ufać. Czasami nasze zajęcia wyglądały tak, że przede wszystkim rozmawialiśmy o tym, co się działo.

Podziękowania



Alternatywne Centrum Kultury nie powstałoby i nie działało tak prężnie, gdyby nie zaangażowanie ludzi dobrej woli, instytucji, przyjaciół i miłośników Stowarzyszenia JESTEM. Pragniemy gorąco podziękować:

Radosławowi Smużnemu,
Panu Arturowi Zjawionemu (Firma Tektor),
Panu Maciejowi Zakrzewskiemu, (właściciel klubu „Dwa Światy”),
Panu Krzysztofowi Kornakowi (Rebelmusic BDG),
Pani Karolinie Urbaczewskiej-Stanickiej (Klub Muzyczny Lizard King),
Młodzieżowemu Domowi Kultury w Toruniu,
Bibliotece Pedagogicznej im. gen. bryg. prof. E. Zawackiej w Toruniu,
Towarzystwu Miast Partnerskich Torunia,
Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu,
oraz wszystkim wolontariuszom zaangażowanym w realizację projektu.

Dodatek

Multiplikacja

wystawa fotograficzna



06.11.2014

Biblioteka Pedagogiczna w Toruniu
ul. gen. J. H. Dąbrowskiego 4

Wernisaż
06.11.2014
godz. 14:00
wstęp wolny

wystawa czynna do dn. 03.12.2014

JESTEM Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym i Osobom Potrzebującym Wsparcia zaprasza na wystawę będącą podsumowaniem projektów: "Klub Integracji Społecznej-warsztaty fotograficzne i filmowe" dofinansowanego ze środków Gminy Miasta Toruń i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz projektów pt. „KIS- Alternatywne Centrum Kultury” dofinansowanych ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W ramach powyższych projektów prowadzone były dwie grupy, które przygotowały odrębne pokazy zdjęć pt. „Drobne zdarzenia” oraz „Świat w odbiciach, my w kolorach”.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

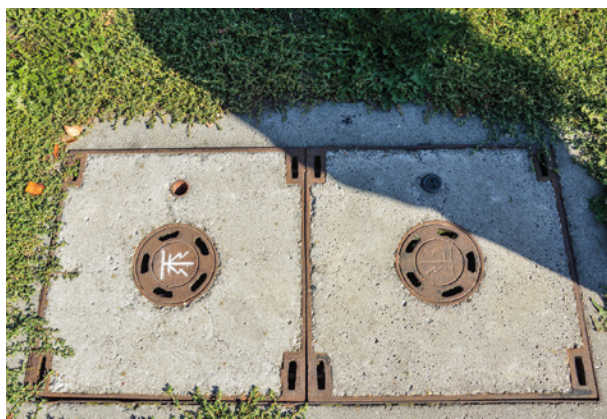




ARCHITEKTONICZNE PRZEŚWITY
Monika Natkaniec wraz z Magdą Ubranowską, Ania Czaplińska (zdjęcie po prawej u góry)



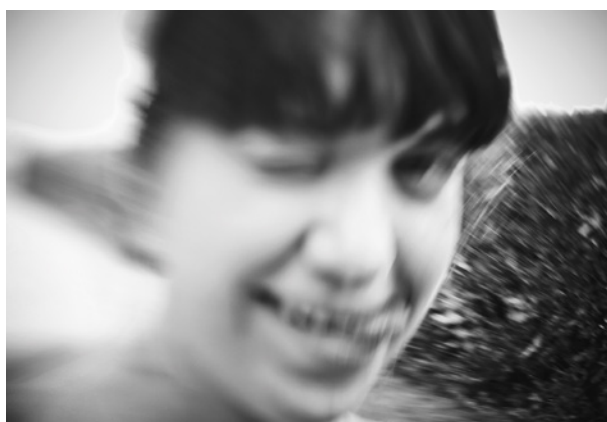
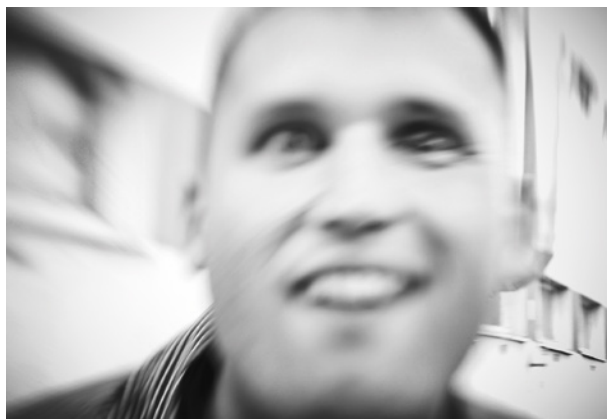
DRZWI
Marek Szporka (zdjęcie u góry), Przemek Plitta



POSZUKIWANIE SYMETRII
Janusz Danielewicz, Mariusz Forst, Katarzyna Wiszniewska
(Praca zbiorowa)



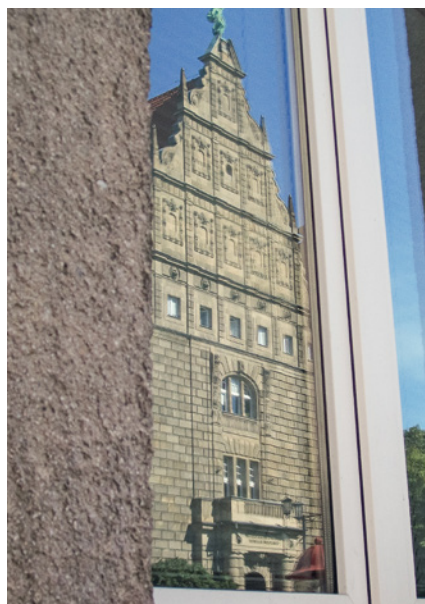
PODZIAŁY KOMPOZYCYJNE: LINIA I PŁASZCZYZNA
Marek Szporka



TRIO
Paweł Świącicki



OCAŁONY
Marek Szporka



ARCHITEKTURA INACZEJ: ODBICIA
Maria Milarska



WARSZTAT
Marek Szporka, Przemek Wierzbicki (zdjęcie środkowe)



PRZEZ OKNO
Przemek Wierzbicki



SYMETRIA
Marta Wienconeck

Spis treści

Kultura jak marzenie! _____	3
Magia dźwięku _____	5
Magia teatru rysunkowego _____	19
Magia sztuk plastycznych _____	31
Magia sztuk wizualnych _____	43
Magia ruchu _____	55
Magia wyjścia _____	59
Garść inspiracji _____	73
Podziękowania _____	87
Dodatek _____	89



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Projekt dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych